

Kolejny poniedziałek i kolejne protesty w Warszawie

24 listopada 2020

W poniedziałek już tradycyjnie, Strajk Kobiet zorganizował kolejną akcję protestacyjną pod siedzibą Ministerstwa Edukacji Narodowej. Żądano odejścia kontrowersyjnego ministra, Przemysława Czarńka. Wspierano także nauczycieli, których próbuje on represjonować za udział w antyrządowych manifestacjach czy choćby ich popieraniu.



Zaraz na początku, już około godziny 16:00, pod siedzibą MEN policja zatrzymała kilka osób, w tym dziennikarkę. Jeden z policyjnych radiowozów, który zebrani przed ministerstwem próbowali zablokować, gdy chciał wywieźć zatrzymanych, potracił człowieka i przejechał mu kołami po nodze. Do bramy wejściowej do ministerstwa przykuło się kilka osób. Na bramie powiesili transparent z napisem „Wolna aborcja, wolna edukacja”.

Policjanci przez dłuższy czas nie mogli sobie poradzić z odczepieniem jednej z nich od chodnika, bo ta w przeciwieństwie do pozostałych, nie przykuła się, ale przykleiła jakimś silnym klejem. W akcji wzięli udział strażacy i ratownicy medyczni. Po ul. Szucha w jedną i drugą stronę jeździły cały czas samochody osobowe oznaczone plakatami Strajku Kobiet, a kierowcy klaksonami deklarowali swoje wsparcie dla demonstrujących pod siedzibą MEN. Nie wiedząc, co zrobić z tymi samochodami, policja zaczęła je zatrzymywać i wystawiać mandaty za „nieuzasadnione użycie sygnału dźwiękowego w terenie zabudowanym”.

Gdy wszystkich już odczepiono, spod ministerstwa ludzie ruszyli na ul. Wilczą pod tamtejszy komisariat, gdzie

przewieziono zatrzymane osoby.

Jednym z haseł wszystkich demonstracji z ostatnich dni jest „Solidarność naszą bronią”. I nie jest to puste słowo. Po każdej z demonstracji tłum blokował ul. Wilczą i domagał się zwolnienia zatrzymanych. Trwało to bardzo długo. Nie wiadomo za bardzo po co, bo po spisaniu policja mogła ich po prostu wypuścić, a ludzie by się rozeszli, ponieważ to nie komisariat policji jest celem ich protestów. Gdy oczekiwano na wyjście ostatniej osoby pomyślałem, że to już koniec dzisiejszych protestów.

Wychodząc z Wilczej na Marszałkowską dostrzegłem po obu stronach ulicy kilkudziesięcioosobowe grupy uzbrojonych już w tarcze, hełmy, pałki i gaz gotowych do interwencji policjantów. To samo było z drugiej strony na skrzyżowaniu Kruczej i Wilczej. W tym samym czasie pod komisariatem, z którego nadal nie wypuszczono ostatniej zatrzymanej, zaczęły się przepychanki z policją, broniącą wejścia na komisariat. Policjanci próbowali wciągnąć niektóre osoby do wnętrza komisariatu. Po pewnym czasie ustąpili a tłum skandował: „Faszyści, policja, jedna koalicja!”.

Tradycyjne poniedziałkowe protesty przypominają swoją cyklicznością protesty żółtych kamizelek we Francji. Oni protestowali w każdą sobotę. Protesty niestety nic nie dały, a ich bilans to wybite wielu osobom oczy gumowymi kulami przez policję. Francuska policja zasłużenie cieszy się opinią najbardziej brutalnej w całej Europie. Tam po demonstracjach żółtych kamizelek, co tydzień hospitalizowano kilkadziesiąt osób.

Prawa obywatelskie, wolność demonstrowania swoich poglądów, wolność słowa są ograniczane nie tylko u nas. W tę sobotę we Francji manifestowało tysiące ludzi przeciwko nowej ustawie o kompleksowym bezpieczeństwie. Art. 24 tej ustawy przewiduje karę do roku więzienia i 45 tys. euro grzywny za rozpowszechnianie niezamazanych zdjęć funkcjonariusza policji

lub wojskowego „z oczywistym celem naruszenia jego integralności fizycznej lub psychicznej”. Francuscy dziennikarze i lewica widzą w tym zamach na wolność słowa.

„Jeśli nie będzie nam wolno filmować i fotografować policjantów, to nie będziemy mogli dokumentować popełnionych przez nich okrucieństw. A jeśli policyjna przemoc nie istnieje, to po co zabraniać jej filmowania?” – mówił Dominique Pradalié, sekretarz generalny Krajowego Związku Dziennikarzy.

Czy u nas i w innych europejskich „demokracjach” będzie podobnie? Taki jest trend. U nas – ustawa zwalnająca urzędników od odpowiedzialności za ich czyny. A wszystko to pod pretekstem wirusa. Ja już raz dostałem gazem na jednej z demonstracji. Dziennikarzowi „Tygodnika Solidarność”, 11 listopada przedziurawiono gumową kulą policzek. Na zdjęciach pokazujących policjantów z wymierzoną w ludzi bronią gładkolufową dokładnie widać, że mierzą oni do ludzi z tej broni poziomo, w głowy, oczy, twarze. teraz zatrzymano fotoreporterkę. Co dalej? Dokąd my zmierzamy?

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)